

Laudacja Marcin Wawrzyńczak

*Agnieszka Bormann, Muzeum Śląski, Görlitz,
12 grudnia 2021 r. w Karkonoskiej Państwowej
Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze*

Szanowni Państwo!

Pozwolę sobie na bardzo osobistą laudację, być może odbiegającą od standardów przyjętych dla tej formy wypowiedzi, ale za to płynącą z serca. Bo taki właśnie – serdeczny – jest mój stosunek do tego, co robi Marcin Wawrzyńczak.

Gdy w sierpniu 2018 roku zaczynałam pracę w Muzeum Śląskim w Görlitz, postanowiłam skupić się na tematach, mających w moim przekonaniu duży potencjał, by łączyły niemiecką przeszłość i polską teraźniejszość Śląska, potencjał budowania mostów zrozumienia między Polakami i Niemcami. Jako górolaz zakochany w śląskich szczytach, wiedziałam, że wspólne doświadczanie krajobrazu poprzez wędrówkę może być dobrą płaszczyzną spotkania. Szukałam pomysłu, jak „ugryźć” ten temat, aby umiejętnie połączyć fascynację krajobrazem z jego historią i historią ludzi, którzy byli jego częścią – jako mieszkańcy lub wędrowcy.

W październiku tego samego 2018 roku spakowałam plecak i korzystając z ferii jesiennych w Saksonii wyruszyłam w teren po inspirację. Wędrując między Pogórzem Izerskim a Masywem Śnieżnika po ścieżkach już znanych i nowo poznawanych, dotarłam któregoś popołudnia do Izerskiej Łąki, zwanej też Hałą Izerską lub Wielką Izerą. Po raz pierwszy byłam tu sama i nie był to weekend. Piękny i pozbawiony turystów jesienny dzień chyląc się ku zachodowi gęstniał od magii wszystkich przeczytanych i zasłyszanych opowieści o tym miejscu, które zdawały się właśnie materializować. Dotykając resztek domostw rozsianych po Izerskiej Łące przeżywałam iluzję podróży w czasie, przepełnionej melancholią tęsknoty za czymś nieuchwytnym. Duchy były na wyciągnięcie ręki.

Siedząc po zachodzie słońca w Chatce Górzystów ze wzrokiem utkwionym w intensywnie wybarwiony nieboskłon, nie wiedziałam jeszcze, że kilka dni później, już w Görlitz, idąc tropem Willa-Ericha Peuckerta i szukając w internecie kolejnej porcji informacji o Wielkiej Izerze, natknę się pod tym hasłem na... wydawnictwo.

Wydawnictwo Wielka Izerka od początku było dla

Laudatio Marcin Wawrzyńczak

*Agnieszka Bormann, Schlesisches Museum, Görlitz,
12. Dezember 2021 in der Staatlichen
Riesengebirgshochschule in Hirschberg*

Sehr geehrte Damen und Herren,

Lassen Sie mich eine sehr persönliche Laudatio halten, die vielleicht von den für diese Redeform üblichen Konventionen abweicht, dafür aber von Herzen kommt, denn herzlich ist auch mein Verhältnis dazu, womit sich Marcin Wawrzyńczak beschäftigt.

Als ich im August 2018 meine Arbeit als Kulturreferentin am Schlesischen Museum in Görlitz aufnahm, beschloss ich, mich auf Themen zu konzentrieren, die geeignet sind, die deutsche Vergangenheit Schlesiens mit seiner polnischen Gegenwart zu verbinden und Brücken der Verständigung zwischen Polen und Deutschen zu bauen. Als leidenschaftliche Wandererin, verliebt in die schlesischen Berge, wusste ich, dass das Erleben einer Landschaft beim Wandern eine gute Begegnungsplattform sein kann. Ich suchte nach einer Idee, wie ich dieses Thema in meiner Arbeit konkret umsetzen könnte. Wie es möglich sein könnte, die Faszination für die Berglandschaft mit ihrer Geschichte und der Geschichte der Menschen zu verbinden, die Teil dieser Landschaft waren – ob als Bewohner oder Wanderer.

Im Oktober 2018 packte ich meinen Rucksack und nutzte die sächsischen Herbstferien für die Suche nach Inspiration in der Natur. Ich wanderte zwischen dem Iservorgebirgsland bis zum Glatzer Schneeberg auf bereits bekannten und neu erkundeten Wegen und kam eines Nachmittags zur Iserwiese, auch als Groß-Iser bekannt. Es war das erste Mal, dass ich allein hier war, und es war kein Wochenende. Der schöne Herbsttag fast ohne Touristen war erfüllt von der Magie aller Geschichten, die ich über diesen Ort gelesen und gehört hatte. In Betrachtung der schwindenden Überreste dort verstreuter Häuser konnte ich die Illusion einer Reise in alte Zeiten erleben, erfüllt von melancholischer Sehnsucht nach etwas Ungreifbarem. Die Geister waren zum Greifen nahe.

Als ich bei Sonnenuntergang in der Baude Chatka Górzystów (Neue Schule) saß und in den farbintensiven Himmel starrte, wusste ich noch nicht, dass ich einige Tage später, bereits wieder in Görlitz, auf den Spuren von Will-Erich Peuckert und auf der

mnie ewenementem. Na facebooku wydawnictwo hojnie dzieliło się ze światem zdjęciami, reprodukcjami, a przede wszystkim słowem. Centrum tego uniwersum zdawała się być wówczas niejaka Michelsbaude, nieznana mi izerska leśna gospoda, zapomniana jeszcze przez niemieckich gospodarzy regionu na długo przed zawieruchą drugiej wojny światowej. Boczne ścieżki prowadziły w publikowanych fragmentami relacjach dawnych podróżników także do wielu innych miejsc w Górach Olbzymich.

Język tych tekstów zachwyił mnie od razu. Lekki, przyjemny „flow“, piękna polszczyzna dopasowana rytmem do dawnej, XVIII-XIX wiecznej melodii języka, bez zbędnych sztuczności, nie trącająca na siłę myszką, ale w wyważony sposób operująca staropolskim zasobem leksykalnym – te zabiegi stylistyczne sprzyjały uczuciu przenoszenia się w czasie.

Po drugiej stronie szklanego ekranu najwyraźniej siedział ktoś, kto opanował do perfekcji narzędzia językowe, ktoś obdarzony ponadprzeciętnym talentem translatorskim.

Gdy w styczniu 2019 roku napisałam do Wydawnictwa Wielka Izera z propozycją współpracy i wydania planowanych „Podróżników w Górach Olbzymich“ jednocześnie po polsku i po niemiecku, Marcin Wawrzyńczak odpisał szybko i ku mojej radości bardzo pozytywnie. Krótko potem spotkał się w Chromcu w jego starym, poniemieckim domu, o który Marcin mówi tak:

„To magiczny dom, żywa istota, a może raczej okręt, który dzielnie żegluje przez ocean czasu, nawet jeżeli załoga się zmienia. Powtarzam więc sobie, że „to nie ja mam dom, ale dom ma mnie“. Byli tu ludzie przede mną i będą ludzie po mnie. Pełen szacunku i podziwu dla tych, którzy go zbudowali, postrzegam siebie jako jego strażnika czy opiekuna, jako członka załogi, który pilnuje, żeby żagle były w dobrym stanie, by okręt mógł płynąć dalej. I wiem na pewno, że gdyby nie wsparcie duchów, które tu mieszkają, nie byłbym dzisiaj tu, gdzie jestem.“

Przytaczam te słowa, bo jak w soczewce pokazują one stosunek Marcina do historii, krajobrazu kulturowego i do roli, jaką my, ludzie, w nim odgrywamy, lub raczej odgrywać powinniśmy.

Obecność duchów w poniemieckim domu nie zdziwiła mnie w ogóle. Ale jakże wielkie było moje zdziwienie, gdy dowiedziałam się wówczas, że owszem, Marcin Wawrzyńczak jest tłumaczem, ale z

Suche nach weiteren Informationen über Groß-Iser, im Internet auf... einen Verlag mit genau diesem Namen stoßen würde.

Der Verlag Wielka Izera (Groß-Iser, der Verlag von Marcin Wawrzyńczak) war für mich von Beginn an eine Offenbarung. Auf Facebook teilte der Verlag mit der interessierten Welt großzügig Fotos, Reproduktionen und vor allem: Texte. Das Zentrum dieses Universums schien eine gewisse, mir unbekannt Michelsbaude zu sein, ein Waldgasthaus im Isergebirge, das bereits von den deutschen Bewohnern der Region lange vor den Wirren des Zweiten Weltkriegs vergessen worden war. In den Berichten ehemaliger Wanderer, die in Fragmenten veröffentlicht wurden, führten Nebenwege auch zu vielen anderen Orten im Iser- und Riesengebirge.

Die Sprache dieser Texte begeisterte mich sofort. Ein leichtes, angenehmes "Fließen" der Worte, ein schönes Polnisch, angepasst an den Rhythmus der alten Sprachmelodie des 18. und 19. Jahrhunderts, nicht gekünstelt, unter ausgewogener Verwendung alter polnischer lexikalischer Mittel – die Texte ermöglichen dem Lesepublikum das Eintauchen in Vergangenheit.

Offenbar saß auf der anderen Seite der Bildschirms jemand, der die Sprachkunst perfekt beherrschte und ein besonderes Übersetzungstalent besaß.

Als ich im Januar 2019 mit dem Verlag Wielka Izera Kontakt aufnahm und eine Zusammenarbeit vorschlug, um das geplante Buch "Wanderer im Riesen-Gebirge" gleichzeitig auf Polnisch und Deutsch zu veröffentlichen, schrieb Marcin Wawrzyńczak schnell und zu meiner Freude begeistert zurück. Kurze Zeit später trafen wir uns in Chromiec, in seinem alten, ehemals deutschen Haus, das Marcin mit folgenden Worten beschreibt:

„Es ist ein magisches Haus, ein Lebewesen oder vielleicht ein Schiff, das durch den Ozean der Zeit fährt, auch wenn die Besatzungen wechseln. Ich sage deswegen immer wieder, dass „nicht das Haus mir gehört, sondern ich gehöre dem Haus“. Hier gab es Menschen vor mir und es wird Menschen nach mir geben. Voller Ehrfurcht und Respekt vor denen, die es erbaut haben, betrachte ich mich als seinen Wächter, als ein Crew-Mitglied, das sicherstellt, dass die Segel in gutem Zustand sind, damit das Schiff weiterfahren kann. Und ich bin mir sicher, dass ich ohne die Geister, die hier wohnen, nicht da wäre, wo ich jetzt bin.“

angielskiego, rzemiosło ma opanowane, ale niemieckiego dopiero się uczy i nie dałby rady robić tego, co robi, bez pomocy dobrych ludzi. Bezinteresowna pomoc germanistki i tłumaczki Jowity Selewskiej umożliwiła pierwsze tłumaczenia. Inny dobry człowiek to unikatowy wręcz regionalista Ullrich Junker, potomek mieszkańców Gór Izerskich, który transkrybuje stare niemieckie teksty oraz rękopisy. Tym samym umożliwia tak Marcinowi jak również wielu innym regionalistom oraz tłumaczom ich lekturę i dalszą pracę z tekstem.

To ogromna ciekawość regionalisty-odkrywcy kazała Marcinowi niemal jednocześnie uczyć się niemieckiego i tłumaczyć. Jego silna motywacja wiązała się z pewnym odkryciem, które to doprowadziło do wydania pierwszej książki Wydawnictwa Wielka Iżera o wspomnianej już Michelsbaude.

Także i w tym przypadku wszystko zaczęło się latem 2018 roku, gdy Marcin Wawrzyńczak natknął się na pozostałości owej Michelsbaude, jedynej ludzkiej osady przy tak zwanej Starej Drodze Celnej pomiędzy Szklarską Porębą i osadą Orle. Tak o tym później powie:

„To było jak objawienie. Stało się dla mnie jasne, że jakaś historia wybrała sobie mnie na medium, by zostać opowiedzianą.“

Historia została opowiedziana, książka o Michelsbaude ukazała się pod koniec 2018 roku, by od razu pozostawić niedosyt. Marcin Wawrzyńczak zdał sobie sprawę, że to dopiero początek. Intensywnie przeszukiwał dalej zasoby cyfrowych bibliotek i natknął się na dzieła fundamentalne dla historiografii Śląska, w tym Gór Izerskich i Karkonoszy — autorstwa choćby Johanna Tobiasa Volkmar, Johanna Friedricha Zöllnera, czy Adolfa Traugotta von Gersdorfa. Ze zdumieniem odkrył, że nawet we fragmentach nie były one dotąd publikowane po polsku. Zaczął więc tłumaczyć – i wykonał wspaniałą pionierską pracę, za którą dziś zostaje nagrodzony specjalną Karkonoską Nagrodą Literacką.

Laureat Marcin Wawrzyńczak zamieszkał w regionie, a dokładnie w Chromcu w Górach Izerskich w 2009 roku. Od tego czasu wędruje, poszukuje, zagląda pod mech zapomnienia, nasłuchuje szemrania duchów i poprzez słowo mistycznie łączy się z przeszłością. Zanurzył się już całkowicie w nieskończenie bogatej, złożonej, wieloaspektowej i wielołosowej historii swojej nowej – już nie-nowej –

Ich zitiere diese Worte, denn sie stehen sinnbildlich für Marcin Wawrzyńczaks Betrachtung von Geschichte und der Rolle, die wir Menschen, in ihrem Fluss spielen – oder spielen sollen.

Die Anwesenheit von Geistern in dem alten Haus hat mich damals überhaupt nicht überrascht. Dafür aber die Tatsache, dass Marcin zwar Übersetzer ist, aber eigentlich aus dem Englischen. Damals lernte er erst Deutsch und wäre ohne die Hilfe guter Menschen nicht in der Lage gewesen, das zu tun, was er tat. Zwei von diesen Menschen seien hier erwähnt. Die selbstlose Hilfe von der Germanitin und Übersetzerin Jowita Selewsk ermöglichte Marcin Wawrzyńczak in der Anfangsphase seine Übersetzungen und damit auch die Gründung und Entwicklung des Verlags. Zu nennen ist ebenfalls der einzigartige Regionalist Ullrich Junker, ein Nachkomme der Bewohner von Groß-Iser, der alte deutsche Frakturschriften und Manuskripte in die heutige Druckschrift transkribiert. Auf diese Weise ermöglicht er es zahlreichen weiteren Regionalisten und Übersetzern, alte Texte zu lesen und zu interpretieren.

Die große Neugier eines leidenschaftlichen Regionalforschers ließ Marcin Wawrzyńczak fast gleichzeitig Deutsch lernen und mit den Übersetzungen aus dem Deutschen zu beginnen. Als erfahrener Übersetzer aus dem Englischen hatte er sich das Handwerk schnell erschlossen. Seine starke Motivation war mit einer Entdeckung verbunden, die zur Veröffentlichung seines ersten Buches führte.

Auch die Geschichte begann im Sommer 2018, als Marcin Wawrzyńczak Überreste der bereits genannten Michelsbaude fand, der einzigen menschlichen Behausung an der sogenannten Alten Zollstraße zwischen Szklarska Poręba (Schreiberhau) und Orle (Karlsthal). Später wird er diesen Moment wie folgt beschreiben:

„Es war wie eine Offenbarung. Mir wurde klar, dass eine Geschichte mich als Medium auserwählt hatte, um erzählt zu werden.“

Die Geschichte wurde erzählt, das Buch über die Michelsbaude erschien Ende 2018 und hinterließ das Gefühl der Unbefriedigung. Marcin Wawrzyńczak erkannte, dass dies erst der Anfang war. Er recherchierte intensiv weiter in den Beständen digitaler Bibliotheken und stieß auf grundlegende Werke zur Geschichtsschreibung Schlesiens, darunter des Iser- und Riesengebirges -

małej ojczyzny.

Jestem przekonana, że to dopiero początek drogi Marcina Wawrzyńczaka jako regionalisty, tłumacza i wydawcy, że jego wewnętrzny imperatyw przekuty na imponującą dyscyplinę pracy pod czujnym okiem niedoścignionego idola Adolfa Traugotta von Gersdorfa zaowocuje jeszcze wieloma odkryciami, tłumaczeniami i publikacjami. I oby dobre duchy towarzyszyły mu podczas dalszych wędrówek po izerskich i karkonoskich drogach i bezdrożach.

Bardzo się cieszę, Marcinie, że niewielką część tej drogi możemy przebyć wspólnie, wydając publikacje skierowane jednocześnie do Polaków i do Niemców. Twoją największą zasługą jest to, że odkrywasz przed polskojęzycznym czytelnikiem świat, który bez Twojego tłumaczenia pozostałby dla niego niemy i niewidoczny. Nieistniejący. Wydobywasz go z odmętów zapomnienia, stwarzasz go na nowo, aby uzupełnić tożsamościową układankę o brakujący puzzel.

To Ty budujesz owe mosty między niemiecką przeszłością a polską teraźniejszością tego regionu. Jesteś pośrednikiem między kulturami, inicjujesz dialog i spotkanie w przestrzeni słowa i w przestrzeni krajobrazu, który z definicji nie ma narodowości. Tu, gdzie natura przeważa nad tym, co ludzkie, gdzie nie ma prostych dróg i tej jednej słusznej prawdy; tu w górach, gdzie toczy się narracja tłumaczonych przez Ciebie tekstów, nie ma znaczenia, czy jesteśmy Polakami czy Niemcami. Tu wszyscy jesteśmy po prostu ludźmi.

Uwaga odautorska: Cytaty pochodzą z wywiadu z Marcinem Wawrzyńczakiem, opublikowanego na stronie Wielka Izera: [Das große Werk eines kleinen Verlags: Schlesisches Museum zu Görlitz](#)

von Johann Tobias Volkmar, Johann Friedrich Zöllner oder Adolf Traugott von Gersdorf, um nur drei zu nennen. Zu seinem Erstaunen stellte er fest, dass sie nicht mal in Fragmenten ins Polnische übersetzt worden waren. Also begann er alte Reiseberichte zu übersetzen und zu veröffentlichen - und leistete eine Pionierarbeit, für die er heute mit dem Riesengebirgspreis für Literatur ausgezeichnet wird.

Der Preisträger Marcin Wawrzyńczak lebt seit 2009 mit seiner Familie in Chromiec im Isergebirge. Er wandert, sucht, schaut unter das Moos des Vergessens, lauscht den Stimmen der Geister der Vergangenheit und taucht immer weiter in die unendlich reiche, komplexe und vielstimmige Geschichte seiner neuen kleinen Heimat ein.

Ich bin überzeugt, dass Marcin Wawrzyńczaks Reise als Regionalist, Übersetzer und Verleger erst jetzt richtig die Fahrt nimmt. Sein innerer Imperativ, verbunden mit beeindruckender Arbeitsdisziplin unter dem wachenden Auge seines großen Vorbilds Adolf Traugott von Gersdorf, wird noch viele Entdeckungen, Übersetzungen und Publikationen hervorbringen. Und mögen ihn gute Geister auf seinen Wegen und Unwegen im Iser- und Riesengebirge weiterhin begleiten.

Ich bin sehr froh, lieber Marcin, dass wir einen kleinen Teil dieses Weges gemeinsam gehen können, indem wir Publikationen veröffentlichen, die sich gleichzeitig an Polen als auch an Deutsche richten. Dein größter Verdienst ist, dass Du den alten Wanderern und Bewohnern der Region eine Stimme gibst, die diese verschwundene Welt erstmalig auch den polnischsprachigen Lesenden zugänglich macht und ihnen damit einen Teil ihrer kulturellen Identität vor Augen führt.

Du schlägst mit Deiner Arbeit Brücken zwischen der deutschen Vergangenheit und der polnischen Gegenwart der Region. Als Regionalist, Übersetzer und Verleger bist Du der Vermittler zwischen den Kulturen und initiiert Dialog und Begegnung in der Literatur und in der Landschaft, die keine Nationalität hat. Hier, wo die Natur über das Menschliche siegt, wo es keine geraden Wege und keine einfachen Wahrheiten gibt, hier im Gebirge, wo sich die von Dir übersetzten Texte abspielen, sind wir keine Polen oder Deutsche mehr, sondern einfach nur Menschen.

Hinweis: Zitate kommen aus einem Interview mit Marcin Wawrzyńczak, [abgedruckt in Schlesien heute 12/2021 sowie online bei SILESIA News](#)